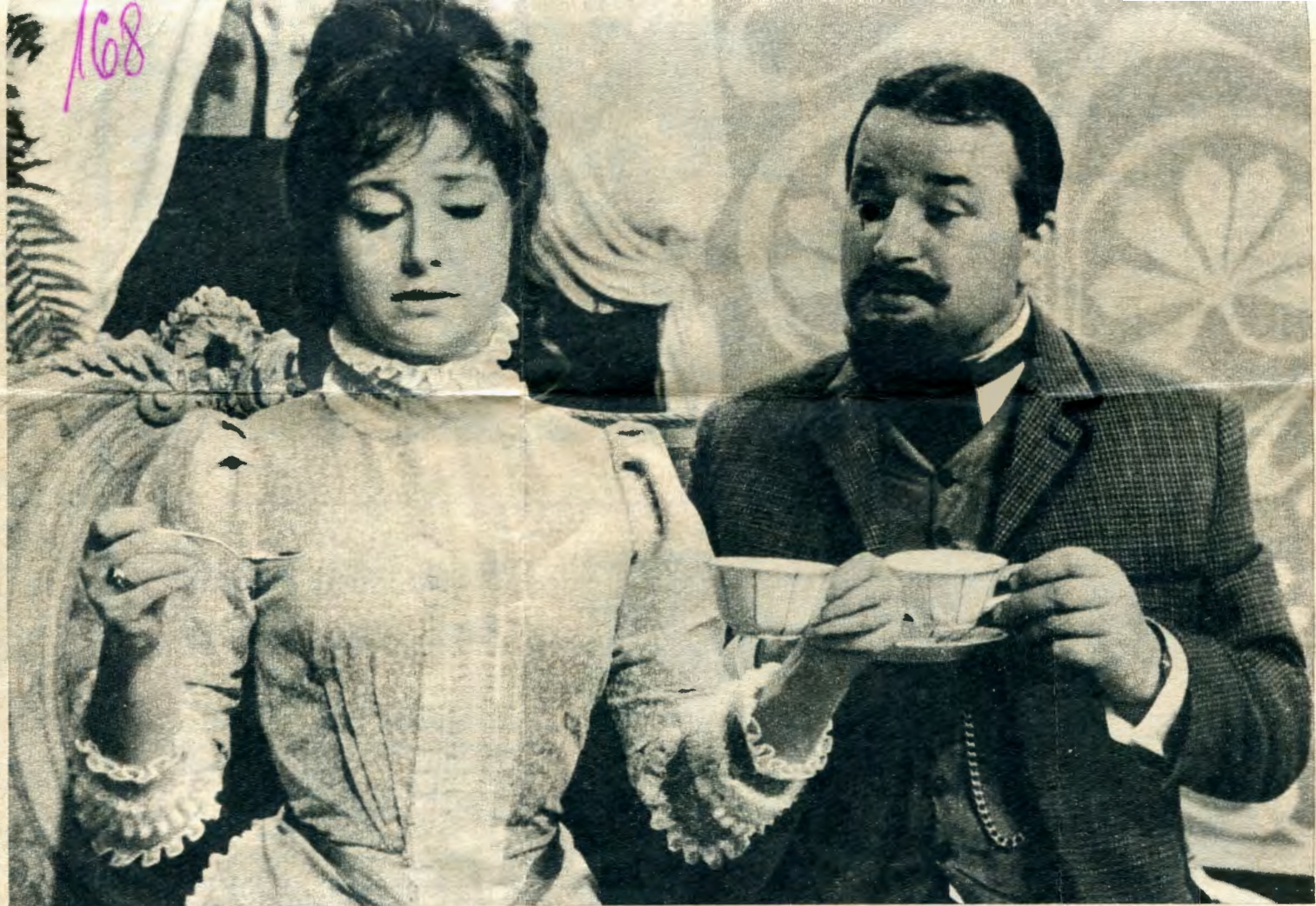


168



Joanna Jedlewska i Gustaw Lutkiewicz

teatr TV

EMOCJE PRADZIADKÓW

„Zołnierz królowej Madagaskaru” należy w istocie do tego rodzaju sztuk, które żyją własnym życiem. Mało kto łączy dziś „Zołnierza” z nazwiskiem Dobrzańskiego, nie każdy — z nazwiskiem Juliana Tuwima, natomiast wiadomo powszechnie, że wodewil ten zrobił w ciągu trzydziestu lat karierę co się zowie i że przez te trzydzieści lat nie dał się zdystansować żadnemu innemu rodzimemu musicalowi. Bo „Zołnierz królowej Madagaskaru” — to sygnał wywoławczy; to hasło; to jedyna, tak udana, z takim wdziękiem odbywana wokalnie-taneczno-literacka podróż w przeszłość, do „la belle époque”.

Co tu gadać — piękne były te czasy naszych pradziadków i te ich emocje sprzed lat zaledwie sześćdziesięciu. Czasy teatrzyków ogródkowych i rozkwitu operetki. Czasy flirtów z szansonistkami i ekstrordynaryjnych męskich rozrywek w miesiącach letnich, gdy dostojne, znaczne matrony, którym wiek i poczucie godności nie pozwalały oglądać ogródkowych bezeczeństw, udawały się do wód. To także czasy kankana, w którym roztańczone panienki ukazywały jedwabne halki, ażurowe pończoszki i czarne podwiązki siedzącym na widowni, starszym lub bardzo młodym panom.

Tę atmosferę figlarnej i rozbawionej Warszawki, atmosferę szampańskiego ubawu i grzesznych wizyt za kulisami, oddał znakomicie Tuwim w adaptowanej przed trzydziestu laty farsie Dobrzańskiego. Tuwim — dowcipniś, nie skrupulant i nie nudziarz, nasycił sztukę swoistą poetyką „fin de siècle’u” i upstrzył rozkoszowymi, dwuznacznymi „wizjami”. Tadeusz Sygietyński zajął się stroną muzyczną

wodewilu i tak oto powstała odrodzona, odmłodzona wersja przygód mecenasa Mazurkiewicza w Warszawie, w domu państwa Mąckich i w teatrzyku „Arkadia”.

Gdy wiadomo, że spektakl musi mieć rozmach i tempo — akcja powinna zaczerpnąć widza kalejdoskopową zmiennością obrazów. Gdy wiadomo ponadto, że publiczności nie wolno zostawić sekundy czasu do rozmyślań — należy ją oszłomić kankanem. Te stare dewizy operetkowo-wodewilowych inscenizacji doceniła Wanda Laskowska, reżyser kolejnej, drugiej już telewizyjnej wersji „Zołnierza królowej Madagaskaru”, choć w swej wewnętrznej praktyce trochę je zmodernizowała. Bardzo lekko, z wdziękiem i wycuciem stylu, lecz na szczęście bez natrętnego przymrużania oka, przebiegały wszystkie owe blażeństwa; znakomici aktorzy (Barbara Krafftówna i Gustaw Lutkiewicz w rolach głównych) ładnie serwowali wszystkie bardziej i mniej pikantne dowcipy, staranna orkiestracja i także wykonanie pięknych, oryginalnych piosenek przydawały całości eleganckiego wykończenia. Tylko kankan się nie udał.

BARBARA KAZMIERCZAK
Fot. WOJCIECH FRANKOWSKI

Teatr TV — 10.IV.1967 — J. Tuwim „Zołnierz królowej Madagaskaru” wg farsy S. Dobrzańskiego. Opracowanie tekstu i reżyseria — W. Laskowska. Dekoracje — F. Puigserver. Kostiumy — Z. Pietrusińska. Oprac. muz. — J. Borzym. Reż. tv — A. Minkiewicz. Wykonawcy: B. Krafftówna, G. Lutkiewicz, J. Jedlewska, H. Michalska, W. Mazurkiewicz, J. Rusek, J. Walter, D. Damięcki, M. Damięcki, A. Dzwonkowski, J. Kobuszewski, M. Kociniak, T. Pluciński, W. Pokora, T. Surowa, S. Szmidt.



Kamilla — Barbara Krafftówna i w roli mecenasa Mazurkiewicza — Gustaw Lutkiewicz